

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Główna redakcja: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.
Biuro administracji: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincji na granicę
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE PRZYJMUJĄ: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: O. Adam Ciboński 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppel & Emmerich
— M. Duka Neef: Max. Angenfeld & Emmerich
Lessner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnoznaczący wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja
3 ct. od wiersza.

Lenistwo jako czynnik społeczny.

Lwów d. 19 czerwca.

Podczas rozprawy budżetowej w osta-
tniej sesji sejmowej rzucał poseł Stanisław
hr. Stadnicki jedną uwagę mimochodem, go-
dną zaiste głębszego rozważenia. Mianowicie
powiedział, że w naszym życiu ekonomicznym
i społecznym odgrywa niepoślednią rolę leni-
stwo indywidualne, opanowujące wszystkie
warstwy ludności.

I zaprawdę. Bzdury tylko okiem na
tryb życia wszystkich klas społecznych w na-
szym kraju, a przekonamy się, jak poważną
przeszkodą postępu kulturalnego stanowi u nas
ta głęboka zakorzeniona w nas wada charak-
teru — nie powiemy: narodowa, ale rasowa,
słowiańska, którą niepodobna inaczej okre-
ślić, jak tylko jako zwyczajowe, tradycyjne
powołanie lenistwa. Naturalnie, że nie
brak w tym względzie wyjątków, a nawet
licznych wyjątków chwalebnych. Lecz w o-
gólności niestety zbyt mało u nas w każdej
warstwie społecznej jednostek czynnych, przed-
siębiorczych, wytrwałych w swoich przedsię-
wzięciach, roztropnie pracujących — i niepo-
dobna zaprzeczyć, że ta właśnie okoli-
czność stanowi jedną z wadliwych
przeszkód postępu naszego w do-
brobycie i w ogóle kulturze.

Gdziekolwiek spojrzymy w około siebie
— na wsi czy w mieście — a spojrzymy u-
ważnie, przekonamy się, jak głęboko wnika-
ją, jak potężny wpływ na wszystkie nasze
stosunki wywiera lenistwo i niedbałość je-
dnostek — lenistwo i niedbałość milionów...

Oto jedyną drogą — autonomizacją
Wprawdzie autonomia od lat trzydziestu i
kilku, odkaż istniejąc, zaopatrzona już kraj
dość rozległą sieć dróg murowanych — kra-
jowych, powiatowych i gminnych. Budowa
takich dróg należy jednak do rozporządza-
nych środków pieniężnych. Przy ogólnem u-
bóstwie ludności i w porównaniu z innymi sa-
moizolacją krajami przy niezmiernie wyso-
kich dodatkach do podatków kraj nasz działał
istotnie bardzo wiele w tym kierunku, ażeby
naprawić i uzupełnić to, co zaniedbały u nas
przez lat sto dawne władze państwa w zakresie
komunikacji. Lecz jedyną drogą, którą
gminną drugą klasą, mającą tylko lokalne
znaczenie.

Dlatego, że służy ona tylko mieszkańcom
gminy miejscowej i najbliższej okolicy i z te-
go powodu władze nadzorcze mniej o nią się
troszczy, jest ona w najniższym stopniu za-
niechana. Rowów albo nie ma wcale, albo są
posuwane, pełne na niej kałuż i wybojów,
mosty dziurawe. W sąsiedniej gminie, dzie-
siątej i dwudziestej tak samo, bo mieszkańcy
wolać zabijać konie na niemożliwych drogach,
niż przyłożyć ręki do ich naprawy, skoro nie
ma do tego przymusu. Wybaczą sobie na-
wzajem z rozczulającą wyrozumiałością trady-
cyjną zaniedbania w tym względzie.

Wjeżdżamy do wsi. Są i u nas wale
schłodzone, porządnie zabudowane — i z dumą
możemy powiedzieć, iż w ostatnich czasach
widoczny jest postęp w porządkowaniu się
wsi, lecz w przeważnej części razi w nich na
każdym kroku uważnego spostrzegacza wido-
czne niedbaństwo mieszkańców o własny inte-

res, o własne zdrowie i dogodność, pochodzące
nie z innej przyczyny, jak tylko z lenistwa,
od wieków odziedziczonego po ojcach i dziad-
kach. Jak uderzająco mało jest u nas po-
wsiańskich drzew w ogólności, a zwłaszcza drzew
owocowych! Jak rzadkie są u nas okolicz-
ności, gdzie włościanie znajdowaliby przyjemność
w pielęgnowaniu drzew owocowych, a tem
mniej takich, którzy dbaliby o lepsze gatunki
drzew! Uprawa warzyw także w najwyższym
stopniu zaniedbana. Uprawa roli w ogóle nie-
dbała. Skoro gdzieś sterczy jakiś pagóreczek
w pośrodku roli albo zdarzy się zagłębienie,
to kilka pokoleń właścicieli gruntu objędzia
plugiem tę przeszkodę, a nikomu nie przyjdzie
do głowy myśleć o zarównaniu powierzchni swej roli
i łysinę usunąć. Za duża to robota! Albo ja-
kieś to u nas bywają ogrodzenia obejść wło-
ściańskich, jeżeli w ogóle są one ogrodzone!
Skoro tylko przepływa przez wieś jakiś potok,
albo jest staw lub chociażby sadzawka, nie-
raz z obrzydliwą ciekawością, ażeby nie wykop-
nąć z tego włościanina, aby nie wykopał
studni. Mrą z niedrożej wody, tracą swój
dobrytek, a są za leniwi, ażeby pomyśleć o po-
rządnej studni, skoro można bez niej obejść
się. Albo popatrzymy na zagrodę pierwszego
lepszego gospodarza. Gnoj przed drzwiami
wchodowymi dlatego tylko, że najbliższej wy-
ruszać go tam z przyległej stajni, a gospodyni
nie podkłada się, skoro może pomyśleć wylewać
tę przed progami, w nawóz.

Gnojówka i ścieki podwózkowe spływa-
ją na ulicę; o gospodarstwie ich użytkowaniu
nie ma mowy. Wyhodki uważane są po-
wszechnie na wsi za urządzenie zbyteczne.
Bydło nędzne, bo żywność licho, trzymane w
stajni niedbale składowe, zimnej i przewie-
wanej; o rasę bydła gospodarz nie dba. Ko-
nie włościańskie chociaż krwi szlachetnej,
bezsprawnie wychowane, wyglądają nie-
zależnie, skoro chłopa zaprzęga półtoro-
czne żrebięta, i inwentarz swój żywi przez
cały rok suchą słomą albo zieloną trawą, bez
odrobiny owsa. Drobinę w ogóle mało widać
w zagrodach włościańskich, a ten, co jest,
żywić się musi przeważnie własnym tylko
przemysłem. W ochaie rzadko spotyka się
czystość. Po kątach kurz i pajęczyna, sprzę-
ty i naczynia oblepione brudem, mieszkalny
w dnie robocze odziany niedbale i niechluj-
nie. Wszystkie te objawy są zaś wynikiem
lenistwa, nie ubóstwa, ale zaniedbania, po-
chodzącego z lenistwa.

We dworze nie lepiej. I tam panuje le-
nistwo wszechwładnie, ubrane w pętelne
formy tradycyjnych zwyczajów. Ani pan ani
pani nie przykładają własnej ręki do nicze-
go. Wykonywanie kontroli nad własnym do-
brem nuty ich i żenuje, we wszystkim spu-
szczają się na najemną służbę, wyręczają
się faktorem, którzy za nich myślą mają i
rachować — i myślą i rachują, ale dla sie-
bie... W całym trybie życia więcej widać
elegancji, niż komfortu rzetelnego, więcej
pretensyj, niż prawdziwego dostatku — brak
też trzeźwości i energii właściwej ludzom
czynnym, zaprawionym do spuszczenia się
li na siebie samych.

Przewaga karozmy na wsi, nie pochodzi
także z innej przyczyny, jak tylko z lenistwa
i niedbałości o swój własny byt wszelkiej
kategorii mieszkańców wsi. Gdzie gromada
trzęsła i pracowita, książę i nauzojciel su-

miennie i z taktem powinności swoje wypel-
niają, a pan ma głowę na karku, tam wszel-
kie sztuczki wyzyskiwaczy, siedzących na
karozmach, na nie się nie przydają.

Odrażające, niechlujne nasze miasteczka
i miasta prowincjonalne, czyż nie są obrazem
powszechnego rozleniwienia wszystkich
warstw ludności? U żydów pochodzi ich nie-
chlujstwo z zasadniczego ich wstrętu do ka-
żdego fizycznego trudu. A ponieważ oni zaj-
mują zazwyczaj najładniejsze dzielnice,
przebiegają, jakby nieznajomych ich
siedziw, nadaje cechę niemilą całej miejscow-
ości. U mieszczan kapotowego zanied-
banie w pomieszkaniu, ubraniu i całym
trybie życia pochodzi z powodów tych sa-
mych jak u włościan. W handlu, rzemiosłach
i w biurach także często spotykać się po-
trzeba z zaniedbaniami i opuszczeniem, które
co prawda nie zawsze można przypisywać
lenistwu, ale że lenistwo w zbyt powolnym
toku wszelkiej pracy u nas poważną odgry-
wa rolę, tego niestety zaprzeczyć trudno.

Gdy kapitaliści nasi unikają każdego
przedsiębiorstwa, które obok wkładów pienię-
żnych wymaga także pracy i fachowej wie-
dzy, a uprawiają tylko lichwiarskie interesy
albo lokują pieniądze w papierach, byle tylko
bez pracy mieć z nich rentę — czy nie jest
to lenistwem z ich strony, w skutkach swoich
w najwyższym stopniu szkodliwym spo-
łeczności? Taki brak produktywności przed-
siębiorstwa w tej warstwie ludności, która roz-
porządza do tego niezbędnie potrzebnymi środ-
kami, stanowi bowiem niewątpliwie jedną z
głównych przyczyn powolnego rozwoju rolni-
czej produkcji, przemysłu i handlu w na-
szym kraju.

Wzrost zamiast zwalniać programy polity-
czne stronnictw, zamiast tracić czas drogi
na spory społeczne lub na rozprawy o „po-
trzebie“ (!) produktywności pracy ekonomicznej,
zabierzmy się krzepko do tężenia nawyższej
i przesyłajmy, podtrzymujących lenistwo na-
sze tradycyjne — a będzie lepiej w kraju!

Lenistwo jest bowiem jedną z najbar-
dziej rozszerzonych i najbardziej uporo-
czywych naszych chorób społecznych.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Lwów 19 czerwca.

Po wadnych wyborach do izby posłów i
47 nominacjach do senatu zebrał się d. 16
m. parlament włoski. W mowie tronowej
owowiódł król:

„Ostry rozdział między większością a
mniejszością, panujący w izbie posłów, wy-
smęcił poza granice obrad spokojnych i regu-
larnych, prace parlamentarne stanęły. Po-
stawiliśmy przeto, w najkrótszym, przepisany
konstytucyjny termin odwołać się do wybor-
ców. Kraj wydał werdykt i witam nowy pa-
lament z otuchą, że w swojej mądrości, swo-
im patriotyzmie i zamiłowaniu w urzęd-
niach wolnościowych potrafi znaleźć podjęte
i środki do spełnienia trudnych a nieodzow-
nych obowiązków swoich.“

„Nasze przymierza i nasze wyborne stu-
sunki z wszystkimi mocarstwami dają krajo-
wi pewność, że interesy jego będą we wszy-
stkich okolicznościach zachowane. Panujący

ciągłe porządek wewnętrzny dodał krajowi
stałą otuchę, czego dowodem postępujące
ciągłe prace na polu rolniczym i przemy-
słowym.

„Włoszy zawiązując swoje wielkie
zdobyte w drugiej połowie wieku pa-
stępy swoim urzędowaniem wolnościowym. Mu-
sza jednakże dłużej jeszcze odbyć drogę, aby
zajął to wysokie miejsce, jakie im się wśród
najucywilizowańszych pod względem ekono-
micznym i społecznym narodów należy.“

Król podniósł następnie, iż nowy pa-
lament będzie się musiał zająć takimi sprawa-
mi, jak naprawa położenia robotników, ko-
nieczna dla przemysłowych i rolnych ochrona,
skuteczna ochrona wychodźców, złagodzenie
fiskalizmu, systemu podatkowego w wytycz-
onych budżetem granicach, tudzież reformami
na polu oświaty, wychowania, sądownictwa i
administracji. Wszelako nadzieja dokonania
tych planów byłaby płonna bez prawidłowe-
go funkcjonowania ustroju parlamentarnego.
W tym celu odwołuje się król do dobrej woli
wszystkich mężów oddanych ojczyźnie i ko-
ronie, która zawsze podzielała losy ojczyzny.

„Onego dnia — kończy król — kiedym to
wśród powszechnej boleści oznajmił zgon
wielkiego króla a mego ojca, oświadczyłem,
jako dowód narodowi włoskiemu, że insty-
tuje nasze nie zginę. Otóż przypada mi
obecnie dopełnić tego świętego przyrzeczenia,
mam sobie tedy za obowiązek bronić tych
instytucji od wszelkiego, jakiego im zagra-
żać mogły, niebezpieczeństwa. Wam zaś pp.
przypadałoby działać tak, aby naród nie prze-
stał was uważać za najściślejsze narzędzie
swojego powodzenia. Będziecie umieli pp.
z właściwym waszym obródom spokojem i go-
dnością, dokonać mądrej i pełnej pracy pra-
wodawczej, jakiej się kraj po was spodziewa.
Pragnę i spodziewam się, że pp. wszyscy bę-
dziecie pośpiesznie pracowali ku temu celowi,
przejęci jednym uczuciem jak największej
pomyślności ojczyzny.“

Kraj oddawna postradał wszelkie zaufa-
nie do swoich wybrańców parlamentarnych,
parlament niemal pogardą go napełnia. I
wiedzą o tem politycy, ale dla nich własne
„ja“ i to najbrudniejszy ożestokroć interes
właściwym jest od interesów ojczyzny. A
przedewszystkiem górą doktryna choćby jak
zaszargana i zbłaźniona.

Gabinet Pelloux uzyskał w wyborach
większość. Co prawda, zastęp socjalistów w
izbie posłów się podwoił, ale to we wszy-
stkich krajach konstytucyjnych dzisiaj się po-
tęgują zastępy socjalistyczne. Cała groza po-
łożenia tkwi w tem, że większość jest ospa-
ła, apatyczna, że nie czuje u siebie sił do
stosowania ustaw z całym rygiorem. Dlatego
gabinet Pelloux podał się do dymisji.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 19 czerwca.

Telegraf między Taku (nad morzem)
a Tientsinem, 60 kilometrów, został już
naprawiony, z Tientsinu do Pekinu, 125
kilometrów, jest popsuty i w rękę bokserów.
Telegraf z Pekinu do Rosji milczy. Telegraf
zaś podmorski urywa wbrew innym donie-
sieniom, ale zapewne podaje jedynie wia-

mości, jakie Anglicy przepuszczają. Wzorem
podnieśliśmy lekkomyślność, z jaką mocar-
stwa żądały od rządu chińskiego dopuszcze-
nia swoich mieszańców oddziałów wojsko-
wych do Pekinu, nie mając sił do wymoż-
enia posłuchu na Chińczykach. Stało się więc,
że wedle wczorajszego doniesienia rządu an-
gielskiego w parlamencie wojska europejskie
wraz ze swymi wodzami wróciły do Tientsinu.

Jest to moralna porażka mocarstw, która
doda otuchy i zuchwałstwa bokserom a na
dworze chińskim bardzo mile sprawi wrze-
nie. Naczelnym wodzem wojsk tych jest an-
gielski admirał Seymour mocą swego stopnia.
Zachodzą tu ciekawe kwestye. Donoszą
bowiem już przed kilkoma dniami, że od-
dział przybył pod bramy Pekinu, tylko nie
został wypuszczony do miasta. Niemiecki zaś
oddział pod wodzą kontradmirała Bendemana
miał dotrzeć do stacji Langfong, więc na
połowie drogi z Taku do Pekinu. Wiadomo-
ści te były zapewne mylne; inaczej okaza-
łoby się, że oddziały mocarstw działają
każdy na własną rękę, co byłoby fatalnem było
w takiej sytuacji.

Obawiano się wielce o los rodzin euro-
pejskich, które zbiegły do Tientsinu a nie
mogły odpłynąć do Taku, gdyż na okrętach
wojennych miejsca dla nich nie było.

Forty chińskie w Taku, broniące
wpływnia na rzekę Peiho zostały przez mo-
carstwa zajęte. Mają to być warownie za-
namite i z wybrną artylerią i załogą ich
była zapewne poniekąd po europejsku wy-
ćwiczona, skoro wedle telegramów, dość zna-
czne straty zadała bombardującym okrętom
europejskim. Samo zresztą zajęcie Taku nie
ma wielkiego znaczenia, gdyż milizny za-
braniają większym okrętom wjazd na rzekę.

Mocarstwa muszą teraz wystąpić z całą
energiją, a sił po temu nie posiadają. Czy do
pomocy wydatnej wezwą Japonię jako naj-
bliższą a oraz posiadającą dzielne siły mor-
skie i lądowe, czy też dalsza, ale jeszcze
silniejsza Rosya otrzyma zlecenie do zgwie-
nienia bokserów, to jeszcze niewiadomo. Czy
tędy ową drogą wybiorą mocarstwa, na ka-
żdy sposób nastąpi ważna, rzetenna zmiana
w rozwoju stosunków wschodnio-azjatyckich,
a przedewszystkiem Anglia zostanie bardzo
na bok odsunięta. Na każdy sposób Rosya
pójdzie górą i jest tego tak pewną, iż w bar-
dzo wysokich sferach petersburskich udają,
że ostatek wale nie potrzebuje mieszać się do
obecnych zamieszek chińskich. W Petersburgu
Wiedomości pisze ks. Uchtomski:

„Zachód swymi gwałtami rozbudził śpią-
ce rasy złotego Wschodu. Możemy ubolewać
nad losem misjonarzy europejskich i inżynie-
rów, możemy płakać nad tem, że się krew
już polała i jeszcze lać się będzie. Ale jedno-
cześnie z punktu widzenia patriotyzmu chiń-
skiego nie można nie zgodzić się z tem, że
biedny naród, któremu nawet podobać pokój
zabierają port po porcie, musi narazie obudzić
się z wiekowej drzemki. Ogólnego ruchu
narodowego dotychczas wprawdzie, dzięki Bo-
gu, jeszcze nie ma, ale fakt, że z ruchem po-
wstańców sympatyzują szerokie warstwy lu-
dności chińskiej, fakt, że dążności bokserów
popiera w tajemnicy przed Europą nawet sam
rząd mandzurski — wszystko to zdaje się do-
wodzić, że jesteśmy w przededniu wielkiej ka-
tastrofy. Wobec tego musimy wypowiedzieć

nie oha, to dobrze. Nie myślę już o tem, nie
ma o osem mówić!

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

(Dokończenie.)

Wczoraj jednak zdołałam szepnąć mu:
— Niech pani de Rutly przyjdzie od
wiedzi mamę.

Nie wiem czy jej wizyta, czy też owo
„słówko“ od kardynała, które nadeszło wzo-
raj przemożło, dość że dziś przy obiedzie ma-
ma biorąc mnie za rękę powiedziała:

— Moje dziecko, my nie odmawiamy
naszego przyzwolenia.. musimy go jednak
podać..

— Oh, nie trzeba pomań.. Rodzice

wszystko już ułożone. Tatkowi mamę
dwa miliony i prócz tego sto tysięcy franków
renty rocznej i pałacy przy ulicy Monceau.
Mama jest zrozpaczona poprostu, ale jakże
mnie mało zna. Czy sądzi, że na wzór pa-
nien, które przez wyjście za mąż dostały się
w wielki świat, zapomniała o mamie! Jestem
w tem szczęśliwym położeniu, że mam matkę
ogromnie inteligentną, słownie wychowaną,
wyglądającą na prawdziwą arystokratkę. Dziś
jeszcze jest piękna! Zmuszę rodziców do op-
uszczenia obrzydliwej dzielnicy Marvis, mu-

szą się sprowadzić do jakiegoś pałacyku przy
ulicy Monceau i kupić zameczek na wsi, gdzie
wraz ze mną i księżem będą spędzali je-
sienne miesiące... Książę powiedział mi
wczoraj:

— Jak dobra jest twoja matka!

15 czerwca.

Dzisiaj o dziesiątej rano, gdy tonęłam
jeszcze w batystach i koronkach moich podu-
szek, marząc rozkosznie, weszła mama. Mie-
wam teraz prześliczne sny, lecz piękniejsza
rzeczywistość. Nieraz zdaje mi się, że ta rze-
czywistość to właśnie najpiękniejszy sen.

Mama obudziła mnie, osłupiając w oszł.

— Droga mamusia! Jakże ja ją kocham!

Jedynym moim smutkiem jest to, że ma-
ma nie wierzy w moje szczęście. Mama po-
kazała mi dziennik jeden z tych, które odczy-
tywałam po kryjomu ongi w gabinecie tatka.

— Czytaj rzekła.

Palcem wskazała mi parę linii na pier-
wszej stronie dziennika:

„Książę Romanelli, potomek starszej linii
znanej i znakomite rodziny arystokracji wło-
skiej, zaręczył się z jedną z najpiękniejszych
parętanek, panną Katarzyną Duval, córką
znanego milionera.“

Byłam olśniona. Nareszcie! Nareszcie
znalazłam moje nazwisko w kronice dziennika.
Poraz pierwszy i nie ostatni.

Z tą różnicą tylko, że szkaradne nazwi-
sko „Katarzyna Duval“ zmienione zostanie
na „Katarzynę księżną Romanelli“.

18 czerwca.

Najszabawniejszą rzeczą jest, że ja rze-
czywiście jestem zakochana. Taki jest dobry,
miły, kochany, taki mój!

Przed paru dniami przedstawił mnie
swojej siostrze markizie de Rochemaure. Nie
przyjęła mnie z entuzjazmem, o nie. Jest ład-
na, ale ja jestem ładniejsza!

24 czerwca.

Ślub nasz odbędzie się za dwa tygodnie
w kaplicy nunnatury, a nie w kościele św.
Pawła, na przebrzydłej ulicy St-Antoine. Ślub
da nam biskup, to także było moim marze-
niem.

Stało się! Jestem jego żoną! Ale to się
nie liczy, to tylko forma, akt cywilny. Jutro,
jutro dopiero *Veni Creator* śpiewać będzie Wi-
dor... Suknia moja jest przepyszna!

Dzisiaj rój ostatni wieczór spędzony
w Marais! Po raz ostatni siedzę tu sama o

pierwszej po północy w moim niebieskim,
pianiskim pokoju... Jedliśmy dziś obiad
w piątkę, tatko, mama, Oktaw, książę i ja...
Po obiedzie poszłam pojechać się z ogrodem,
z ogrodem, który tak dobrze znał moje tate,
fantazyje, kaprysy. W fabryce pracują znów
cała noc. Huk maszyn dochoił mnie wyra-
źnie, ziemia prawie drżała pod moimi stopa-
mi. Zbliżyłam się do otwora w murze, trzech
pałacy stało tuż obok, czarni od węgla i
sadzy...

W sercu mojem obudziła się dziwna
wdzięczność i tklliwość dla tych ludzi. Jeżeli
zostałam księżną i jestem szczęśliwa, to ostate-
cznie im tylko to zawdzięczam! Wybyli-
łam się przez otwór w murze i biała moja
ręka rzuciła im garść złota.

— To dla was trzech, pomódlcie się ju-
tro o nasze szczęście!

— Dziękujemy panienko, dziękujemy
Niech was Bóg błogosławi!

Podzieliwszy się luidorami, powróciłam do
pracy.

— Pracujcie moi przyjaciele... Zarobione
przez was pieniądze przyniosą szczęście!

KONIEC.

Bluzki zarzutki i płaszcze angielskie otrzymał Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

edno tylko życie: bądamy my, Rosyjanie, o ile można, neutralnymi widzami dokonywających się faktów. Każdy ostrzejszy krok pod Pekinem może pogorszyć groźne i bez tego położenie polityczne. Niechaj we krwi chińskiej kapią się ci, którzy zaczęli dzieło burzy. Chin t. Niemcy i Anglii. My nie potrzebujemy występować w charakterze politycyantów, namiętności rozruchy niosące, które w dodatku zostały wywołane przez oboje państwa. Cudzoziemcy pragnęliby widzieć nas w tej roli dlatego, aby skierować przeciw nam nienawiść i fanatyzm młodości chińskiego Ale dla nas nie jest to wcale pożądaną.

Wprost atoli wojowniczo przemawia Rosyja, ale nie w tej myśli, aby gabinet petersburski dopomagał mocarstwu. Całkiem przeciwnie pisze Rosyja:

„Obecnie nadchodzi pora do ofiarowania naszym usług Chinom w celu zgnięcia powstania bokserów i należałoby to uczynić jak najprędzej, dopóki się tego nie podejmie Anglia. Wówczas wpływ rosyjski zajmie w Chinach stanowisko poważne, a którego nie potrafią go wyrugować usiłowania państw obcych. Na wschodzie konieczną jest polityka silna i energiczna. Brak stanowczości jest tam uważany za dowód słabości. Skorzystajmy więc z wypadków chwili obecnej: pokażmy Europie, że naród rosyjski chce i może prowadzić czynną politykę na dalekim Wschodzie. Mamy po temu środki, siłę i prawo!”

Telegram o wybuchu powstania w prowincji Kwangsi jest bardzo prawdopodobny. Fuczon leży na północ Hongkongu a na wschód Kantonu i okolica ta zdawna słynęła jako buntownicza. Nanking leży w prowincji Ningpo a nie Kwanan.

Jenerał gubernator francuski Kochin-chiny, Doumer już przed ośmioma miesiącami zwracał uwagę rządu na sprawy, które się przygotowały w Chinach i radził utworzenie korpusu, któryby w danym razie wkroczył do Chin południowych. Gabinet paryski, zajęty sprawami marokańskimi, nie natychmiast tej rady. Stało się więc, że po wybuchu powstania bokserów, które się w południowych Chinach odbiło, jenerał konsul francuski w prowincji Yunnan, François ujrzał się zmuszonym wycofać do Tonkinu. Według dzisiejszego telegramu tłumy chińskie nie dopuściły do tego, a nadto spaliły i spłądowały wszystkie budynki francuskie i misyjne angielskie. Z tego powodu minister Delcasse przypisał posła chińskiego w Paryżu, aby za wiadomości wicekróla Yunnana, że własną głową odpowiada za życie poddanych francuskich.

Port Czifu, skąd nadeszły ostatnie telegramy, leży na północnym wybrzeżu półwyspu Szantung; zawiązują tam okręty płynące z dolnych Chin ku Taku.

Znamy już odpowiedź, jaką wczoraj dał w sejmie węgierskim minister Szell na interpelację Koszuta z dnia 13 bm. w sprawie chińskiej. Madziary pragną bądź co bądź grać rolę samostojnego nie już państwa, ale mocarstwa i ta naiwna chęć spowodowała ową interpelację, jak wiele innych tego rodzaju. P. Szell, a raczej hr. Góluohowski, powiedział Koszutowi tylko to, co Koszut sam zgóry wiedział — i Koszut przyjął tę odpowiedź do wiadomości, pomimo że rząd nie dał odpowiedzi na drugi punkt interpelacji „Oczywiście pomiędzy mocarstwami jaka obowiązująca umowa co do wzajemnego stosunku sił zbrojnych, jakie mają być użyte?”

Według zapowiedzi rządu angielskiego mają pojutrze we czwartek nadoznać do Taku świeże oddziały angielskie, rosyjskie, japońskie i francuskie.

Znakomici Rzymianie.

Jest właściwie sześciu nowych doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego — pisze p. A. D. z Rzymu — wybranych z rzymskich znakomici, bo kardynał M. Ledóchowski zbyt jest Polakiem, aby go do nich zaliczać.

Poza nim otrzymali dyplomy doktorskie z powodu pięćdziesięciu jubileuszy wszechświat: minister Bacelli, ambasador Nigra, senator Compagetti, kardynał Parocchi, O. Denifle i ks. Duchesne. Najmłodszy z nich jest niewątpliwie dr. Gwido Bacelli, minister oświaty, nadzwyczajnie popularny, wielka inteligencja, dzielny i energiczny człowiek, co nie przeszkadza, że włoskie dzienniki humorystyczne nieustannie dają jego karykatury, wysmiewając jego czuprynę zaczesaną z fantazją i kapelusze nasunięte na oczy i brzocho zaokrąglony. Nio to nie szkodzi Bacelliemu, owszem dodaje mu sympatyj. Rzymianin z urodzenia — *Romano di Roma* — minister jest z zawodu lekarzem. Pisał o patologii serca, o funkcjach śledziony, o malarii, o działaniu leków klinicznych, jest profesorem uniwersytetu, ale nadewszystko buduje politechnikę, która będzie ostatnim słowem urzędowania, wspaniały gmach, obliczony na wielkie rozmiary i bardzo kosztowny. Przytem jest wybornym mówcą włoskim i łacińskim; jeden jego brat jest senatorem, drugi radcą izby obrachunkowej, syna ma deputowanym. Słowem jest to człowiek niepospolity.

Ambasador Konstanty Nigra jest urozumiany i dyplomata, posiada przedewszystkiem wielki lańchów Anunaty, najwyższy order włoski, dający mu przywilej tytułu królewskiego. Zasiada w senacie. Z jego zasług naukowych podnieść trzeba rozprawę o folklorystyce, o pieśniach ludowych Piemontu (bo autor jest Piemontczykiem, urodzonym w r. 1828), wspomnienia o hr. Cavourze, którego był sekretarzem na kongresie paryskim w r. 1880 i studia nad zabytkami celtyckimi. Nigra ma za sobą świetną karierę dyplomatyczną: ambasador w Petersburgu w r. 1876, potem w Londynie, był w r. 1883 wysłany na koronację cesarza Aleksandra III do Moskwy, obecnie zaś jest posłem włoskim w Wiedniu. Tak jak Bacelli jest członkiem rozmaitych akademii.

Znakomici naukowcy, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak senator Dominik Compagetti, ur. w Rzymie w r. 1835, autor urozumianych rozpraw z dziedziny filologii a więc łacinnik i grek. Pisał o dialektach greckich w południowych Włoszech (gdzie były kolonie greckie), o Wergiljuszu w wiekach średnich, o papyrusach herkułańskich, o napisach greckich, o „wojnie gockiej” Prokopiusza itd.

Z watykańskich znakomici wyróżnia się kardynał Lucio M. Parocchi, urodzony w Mantui w r. 1838, były wikaryusz papieski w Rzymie. To niepospolita głowa, teolog, a nadewszystko oświecony badacz i fenomenalna pamięć. Syn ubogiego młynarza, wybił się zdolnościami na pierwszorzędne stanowisko i jest także protektorem kolegium polskiego i zakonu OO. Zmartwychstańców. W jego twarz maluje się energia.

Innego całkiem pokroju jest dominikanin, ojciec Denifle, tyrolczyk z pochodzenia, naczelny archiwariusz Watykanu, gdzie, jak wiadomo, akademie krakowska nauk i umiejętności od lat ośmiestu robi poszukiwania źródeł historycznych do Polski i zebrała ich już na jakie sto piętnaście tomów, które będą wydawała pt. „Monumenta Vaticana Poloniae”. Erudyta, oświecony, który widzi tylko jedną rzecz na świecie: kodeks rękopiśmienny, bardzo biegły w średnich wiekach, bardzo uczony, o. Denifle jest typem archiwariusza w wielkim stylu. Jego królestwo ma 140.000 tomów rękopiśmiennych, w nim żyje i reszta świata go nie obchodzi. Znaję go uczeni całego świata, historycy, pracujący w kołosalnym archiwum stolicy Apostolskiej.

Jeśli do Włochów zaliczyć i szlachezka Ludwika Duchesne, to jedynie dlatego, że mieszka w Rzymie, na drugim piętrze pałacu Farnese, bo ks. Duchesne jest Francuzem: stoi na czele instytutu francuskiego w Rzymie. Bardzo uczony, wydaje średnio-wieczne źródła francuskie z archiwum Watykanu. We czwartki daje u siebie przyjęcia. Jest on kandydatem do wysokich zaszczytów naukowych i do purpury kardynalskiej. Kiedy przed kilku tygodniami swolano kongres archeologiczny chrześcijański, ks. Duchesne został wybrany na jego prezesa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19 Czerwca.

Dołączamy do dzisiejszego numeru orzeki postępowej kasy oszczędności proszących tych szan. prenumeratorów, którym to różnicy nie robi, aby ze względu na trudności techniczne administracji, jakie zachodzą, gdy wszyscy w jednym dniu odnawiają prenumeratę, raczyli już teraz nadoznać przedpłatę na trzeci kwartał bieżącego roku.

Cesarz wraz z świtą przybył do Bruku nad Litawę we wtorek, przyjmowany uroczysto na pięknie udekorowanym dworcu. Następnie udał się monarcha z całą świtą do obozu wojskowego, pozostającego pod komendą aroky. Karola Ferdynanda. Monarcha przypatrzył się ówczesnemu pierwszemu batalionu pułku strzelców nr. 8 i wyraził komendantowi jego najwyższe zadowolenie, następnie odbył przegląd pułku „Deutschmeister” poczem odbyły się manewry pułku „Deutschmeister” i pułku strzelców pod komendą aroky. Karola Ferdynanda. Cesarz wyraził obu komendantom swe uznanie, poczem odbył jeszcze ówczesny jeden z pułków artylerji.

Cesarzowi towarzyszyli aroky. Francuszek Ferdynand, aroky. Rainer, minister wojny Kriehammer, generał inspektorowie wojsk i attachés wojskowi poselstw zagranicznych.

Słuszne przypomnienie. *Gazeta naukowo-cydelka*, organ tow. nauczytelni miejskich szkół ludowych lwowskich pisze: „Jeszcze w grudniu zeszłego roku powzięła rada miasta Lwowa uchwałę uregulowania placu nauczytelnijskich od 1 lipca 1900 i wstawiła w tym celu w budżet 28.000 koron. Sprawa ta, mimo jednomyślnego wyznaczonego terminu przez radę miasta, dotychczas nie była przedmiotem obrad. Uchwała zasadniczo wprowadza regulację od 1 lipca br. — tymczasem ozwrocie dobiega a sprawa ta ma jeszcze dwukrotnie przyjąć pod uchwale rady. Jeżeli nie stanie się to w tym jeszcze miesiącu, natenczas z powodu wakacji odrocy się rzecz cała do października lub jeszcze dalej. Imieniem więc 600 osób, licea i rodzin nauczytelnijskich, oczekujących od 8 lat podwyższenia i regulacji placu, prosimy radę miasta o rychłość”.

Samobójca, którego zwłoki znaleziono powieszony w śróde w ubiegłym tygodniu w

lasku na Pohulanie, nazywał się Adam Wolf, był malarzem pokojowym i miał 36 lat.

Aresztowanie. Zeszłego tygodnia w poniedziałek aresztowano w największej tajemnicy na rekwizycję sądów rosyjskich urzędnika wydziału krajowego tzw. „bisarza etatowego” Janusza Duzożyńskiego. Oskarżony jest on o fałszowanie i podrabianie dokumentów jeszcze podczas pobytu swego w granicach państwa rosyjskiego. Do Galicji przybył z Rosji przed kilkunastu laty i karierę swą rozpoczął od dyurnisty aż wreszcie niedawno uzyskał nawet dekret. W niedzielę przed aresztowaniem był z podziękowaniem za awans u marszałka krajowego a w poniedziałek jechał już do Rosji pod bagnetem bandarmy.

Sędziowie przeciw adwokatowi. Przed sądem obwodowym w Sanoku toczyła się przed kilku dnią sprawa karna w której jako strony występowały: z jednej strony dwaj młodzi adwokaci z Brzozowa, pp. Józef Drzymalik i Eustachy Dudrowicz, obydwaj Rusini, z drugiej strony dr. Wincenty Daniec, adwokat w Brzozowie. Między oboma tymi sędziami a adwokatem wytworzył się od lat kilku antagonist, który w ioh zetknięciu się urzędowym przybierał coraz częściej ostry charakter. Dr. Daniec zaczął się uskarżać na sekretury ze strony obu sędziów, którzy podobno w prywatnych kołach odgrążali się przeciw niemu, że go sniósł moralnie i materialnie. W końcu wniósł dr. Daniec do władz przełożonych zażalenie, w którym naprowadził kilkanaście faktów nieprawidłowego urzędowania obu adwokatów, stronniczego traktowania jego klientów, używania wyrazów obelżywych itp.

Zażalenie to spowodowało prokuratora państwa w Sanoku p. Szomka, do wdrożenia przeciw drowi Daniewiczowi śledztwa karnego o oszczerstwo, które jednak po kilku miesiącach zastanowił, postawiając pp. Drzymalikowi i Dudrowiczowi wolną rękę co do tego, czy mają przeciw drowi Daniewiczowi wnieść skargę o obrazę osi z § 437 u. k. Tymczasem sprawa stała się już przedmiotem dyskusji dziennikarskiej, zwłaszcza podniósł ją wiedeński organ adwokatów *Das Barreau* jako bardzo ważną dla całego stanu adwokackiego; wreszcie przyszła i przed forum parlamentarne wskutek dwukrotnej interpelacji. Przedziw pp. Drzymalikowi i Dudrowiczowi wytoczono dyscyplinarną, którą trzy razy przerywano i wznawiano, obu sędziów pozostawiono jednak przy urzędowaniu. W związku z tem stało także śledztwo dyscyplinarne, które z polecenia sanockiego sądu obwodowego wytoczyła przeciw drowi Daniewiczowi i jego konceptyentowi drowi Syrczowskiemu rada dyscyplinarna połączonej izby adwokatów przemyskiej i samborskiej. Rada ta zbadała sprawę i orzekła że nie ma podstawy do takiego śledztwa, a w odnośnym orzeczeniu stwierdziła owszem 11 faktów, które mogły stanowić dostateczną podstawę dla dra Danicia, aby położyć obu adwokatów o osobistą niechęć ku niemu i o nieprawidłowości w urzędowaniu.

W końcu w tym roku wystąpili pp. Drzymalik i Dudrowicz przeciw drowi Daniewiczowi o obrazę osi. Postępowanie dowodowe stwierdziło, że pp. sędziowie dość szorstko do stron się odzywali i wreszcie wobec zastępowanych przez dr. Danicia ostro przepisy ustawy stosowali. Świadkowie dr. Danicia zeznawali dla wspomnianych sędziów niekorzystnie, świadkowie zaś przez sąsiedzi powołani twierdzili, że szorstkości wyrażeni nie można tak bardzo brać sobie do serca, gdy się zwąży, że z nieinteligentnemi stronami w sądzie nieraz trudno sobie dać rady i sędziom nawalen pracy często bywa zdenerwowany.

Z Sanoka telegrafowano nam 19 b. m. w sprawie karnej sędziów Drzymalika, Dudrowicza i Bejnarowicza przeciw adwokatowi Daniewiczowi o obrazę osi, wydał wczoraj o 1/11 wieczorem rada Petrykowskiej wyrok sąsądający dra Danicia na dwa dni aresztu z zamknięciem przy kary na 1900 koron grzywny. Dr. Daniec skłonił odwołanie od wyroku co do winy i kary, oskarżyciele zaś prywatni od zamiany kary aresztu na grzywnę.

Gród nawiedził Bóbrka, Potok Złoty, Tłumacz, Kalusz, Przeworsk, Radziechów i Kolomyje.

Zguba 9000 koron. Tarnowski sąd przysięgły miał onegdaj rozstrzygnąć o winie dwóch funkcyjnarystów pocztowych, obwinionych o kradzież worka pocztowego z kwotą 9000 k., który zginął przed paru miesiącami na drodze między pocztą w Padwi koło Miela a stacją kolejową w Padwi. Oskarżeni zostali: postanie pocztowy Marciniewicz i towarzyszył jego 16-letni Sekura. Obaj oni szli z pocztą na dworzec razem, a Marciniewicz miał worek ów w dużej torbie. Po drodze worek z pieniędzmi gdzieś przepadł. Na rozprawie okazano ową torbę. Była ona pusta, a brzegi tak odstawały, że nie można jej było zamknąć. Sędziowie przysięgli uwzględnił tłumaczenie się oskarżonych, że worek pieniędzy albo zgubił, albo go ktoś wyrzucił i wydali jednomyślnie wyrok niewinniający.

Pierścień Wielkopolski i ziem pruskich ofiarowany rektorowi wszechświat Jagielloński na jej jubileusz tak wygląda: Pierścień spoczywa w srebrnym pudełku. Na pokrywie czytamy: „Dar jubileuszowy Wielkopolski i ziem pruskich 1864—1400—1900”. Ciężki pierścień złoty nosi napisy: „Wielkopolska”, „ziemie pruskie” i ozdobiony jest emaliowanym herbem Jadwigi, królowej Jadwigi, Pogonia i Orletem. Po środku wyrzeźbił się daty. W pierścieniu wprawiony jest obramiony szafir, ujęty płasko a po nad nim i pod nim skrzyżowane berła.

Adres z Baltimore przywiózł osobiście ks. prebiter dr. Mieczysław Barabasz. W imieniu wszystkich rektorów w Baltimore podpisał go kardynał ks. arcybiskup Jakób Gibbons, kanclerz uniwersytetu waszyngtońskiego a równocześnie udzielił swego błogosławieństwa wszystkim Polakom.

Jubileusz uniwersytetu krakowskiego. Ostatni zeszty krakowskiego *Przeglądu Polskiego* obejmuje około 15 arkuszy druku i poświęcony jest głównie jubileuszowi uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wysyłki w Krakowie. Drugi dzień wysyłek w niedzielę odznaczał się zmianą pogodą i małym urośnięciem biegów.

W pierwszym biegu o nagrodę „resursu”, pierwszym był „Balek” 6-letni gniady ogier p. Zangena, drugim „Sherman” 8-letni gniady ogier p. Maunera z Markhof (Adams) trzecim „Biegun” st. og. p. Wl. Schindlera (Hyams).

W drugim biegu o nagrodę „Wandy” pierwszą była „Pojata” hr. Siemińskiego, drugim „Dark-man” tegoż.

W trzecim biegu o nagrodę Dyrektoryum pierwszą była „Joande” br. Springera, druga „Ayia” p. Maunera, trzecia „Vio-tress” p. Drehera, ostatni „Motor” p. Schindlera.

W czwartym biegu sprzedażnym o nagrodę 2000 koron, zwyciężył „Marmaros” p. Badgry, druga była „Kadmea” p. Zangena, trzecia „Darling Grace” p. Pletzgera.

W piątym biegu o nagrodę rządową 3400 koron pierwszą była „Inca” p. Springera, drugim „Toll” p. Schindlera.

W szóstym biegu „Handicap tatrzański” o nagrodę 2400 koron, pierwszą przybyła „Lubarry” p. Maunera, druga była „Gaytte” p. Schindlera, trzecia „L'Allemande” p. Pletzgera.

W biegu siódmym o nagrodę miasta Krakowa, stanęła do startu jedna tylko klaz hr. Schoenborna „Eregy” i bez trudu zabrała nagrodę.

W poniedziałek na biegach klubu jazdy panów widzów było bardzo mało.

Wysyłki rozpoczęły się „Biegami otwartymi” o nagrodzie 1160 koron. Biegali 4 konie. Pierwszą przybył ogier p. Wład. Trzecińskiego „Dreyfus II” drugi „Biegunek” trzeci „Brindor”. Totalizator płacił za 10 koron 76, za 20 k. 152, za 100 k. 763.

W biegu drugim „Steeple-chase” koni wierzchowych brały udział cztery konie. Do mety przybył pierwszy ogier „Darley” drugi „Podolak” trzeci walaoh „Panioz”. Totalizator płacił za 10 koron 72, za 20 k. 144, za 100 k. 720.

Bieg trzeci. Nagroda rządowa 1500 koron. Do startu stanęły trzy konie. Pierwszą był ogier „Yasi” potem klaz „Lisbeth” wreszcie klaz „Bessenstiel”. Totalizator płacił za 10 koron 21, za 20 k. 43, za 100 k. 218.

W biegu czwartym „Bionia Steeple-chase” brały udział dwa konie. Pierwszym był „Karambol” ogier, drugim walaoh „Nevermind II”. Totalizator płacił za 10 koron 20, za 20 koron 40, za 100 koron 204 koron.

V bieg. „Officers Steeple-chase”. W biegu tym biegali cztery konie. Pierwszą stanął u mety ogier „Choraży” druga była klaz „Agra” trzecim był ogier „Oculi”. Totalizator płacił za 10 koron 24, za 20 kor. 48 koron, za 100 kor. 240 kor.

W szóstym biegu „Maiden” brało udział 5 koni. Pierwszą była u mety klaz „Gigerl-könig” druga klaz „Dylagówka” trzecim ogier „Clou”. Totalizator płacił za 10 kor. 12, za 20 kor. 24, za 100 kor. 128 kor.

Choć koniom nietrenowanym przez specjalnych trenerów przynależne znaczne ulgi, mała ich tylko liczba stawiała się na placu. Wypadków nieszczęśliwych nie było, tylko por. Rottermann w steeple-chase koni wierzchowych, spadłszy z „Gibraltara” pp. Ostaszewskich, potknął się dość silnie.

Zasądzono na śmierć. Przed tarnopolską ławą przysięgłych odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Piotrowi Rozwadowskiemu, lat 28-letniemu, strażnikowi propinacyjnemu o zbrodnie morderstwa, którego dopuścił się na swej młodości 16 lat liczącej żonie Katarzynie. Mord miał wykonać przez uduszenie, dla upoworowania zaś samobójstwa, zawiesił ją na hak. Rozwadowski był gwałtowny, upijał się ciągle, żonę, którą wziął dla posagu, nie lubił, utrzymywał miłości z innemi kobietami itd.

Skutkiem werdyktu ławy 10 głosów tak, trybunał zawyrokuje w nocy karę śmierci. Obwiniony tak na rozprawie, jak podczas ogłoszenia wyroku, zachowywał się zupełnie obojętnie.

Eksamin dojrzałości w gimnazjum samborskim złożył Stanisław Berger, Bolesław Bilek, Mikołaj Biliński, Karol Bischof, Roman Drzymalik, Jona Freud, Józef Goldenthal, Izidor Jelnik, Wojciech Kostka, Kazimierz Leniewski, Marian Maciejewicz, Eugeniusz Mironowicz, Bazyl Piniński, Efraim Robinson, Zdzisław Tomaszewski (z odzn.), Izidor Trichter, Jakób Walter, Karol Krul (przyw.) Poprawek 10, reprobowano na rok 3.

Hold robotników Polaków. Na dniu 1 czerwca Ojciec św. udzielił osobnego posłuchania ks. Lutrzykowskiemu z zgrupowania Chłamtachwstańców, który mu złożył hold polskich robotników, rozproszonych w Niemczech i rzewny adres przez nich podpisany, oras 6260 marek świętopietrza. Ks. Lutrzykowski przedstawił też Ojcu św. żalobę tych wiernych synów Kościoła, nie mających wśród siebie kapłanów mówiących po polsku. Papię z wielkim zainteresowaniem dopytywał się o stosunki religijne i społeczne naszych polskich robotników, chwalec ich przywiązanie do Kościoła i błogosławiając im Ojcowiem sercem.

Wiele delegatów izb notaryalnych, którzy rozpoczęli w niedzielę dnia 15 b. m. w obecności ministra sprawiedliwości Spens Boedena, prowadził — jak nam telegrafują 19 b. m. — w dalszym ciągu dnia 16 swe obrady, które objęły wszystkie dziedziny czynności notaryalnych i organizację notaryatów. Prezydent izby wiedeńskiej Mayerhoffer wygłosił referat o kwestjach ogólnych dotyczących całego stanu notaryuszy, wystąpił przeciw myśli upaństwowienia notaryatów a za utworzeniem państwowej izby notaryalnej, złożonej z delegatów wszystkich izb i mającej za zadanie obronę notaryatu, osobiście we wszystkich sprawach, dotyczących ustawodawstwa o notaryatach i organizacji notaryatów. Wyzerpujące dyskusja po kilku innych referatach doprowadziła do licznych wniosków, których opracowanie polecono komitetowi, mającemu się zająć przedłożeniem wniosków reform ministerstwu sprawiedliwości.

Czarna księga poznafska. Zarłoczna instytucja komisji notaryacyjnej w Poznaniu i Pruszech Zachodnich ma obecnie przygotowanych do osadzenia 69 majątków, obejmujących około 1800 osad. Zdawało się zrazu, że kolonizacji niemieckiej w nowych warunkach życia, w nowym otoczeniu, nie będą zadowol-

nieni, ale rząd pruski robi wszystko, aby im dale osadzić i tem samem przynęcić do prowincji wschodnich nowe szereg osadników. Komisja w celach reklamy i agitacji przynajmniej kolonizacji wszelkie możliwe ulgi, buduje im sory i szkoły, daje im bezpłatnie znaczne obszary ziemi, ulgi w ciężarach gminnych i wszelkimi sposobami ich wspiera i zachęca do osiedlenia.

W ostatnim czasie przygotowano do osiedlenia kolonizacji: Niemcy w powiecie wągrowieckim obejmującym 42 osady, Raskówkę w powiecie odolanowskim — 48 osad, Dłużnicę w powiecie wąbrzezińskim — 48 osad, Sulisław w powiecie odolanowskim — 21 osad, Konary w powiecie rawickim — 87 osad, a wreszcie Biedowo, Płachawy i Wiewiórkę w powiecie grudziądzkim, obejmujące razem 70 osad.

Jak się dzieje na giełdzie. Na ostatnim posiedzeniu sejmiku węgierskiego wniósł p. Bohonczy interpelację do ministra handlu w sprawie terminowego handlu zbożem. Mianowicie opowiedział on, iż spekulanci na zniżkę zakupili 70.000 metrycznych cetnarów serbskiej pszenicy, aby chwiliwą cenę obniżyć. Jeżeli ktoś tego żąda, by mu faktycznie pszenicę dostawiono, dają mu pszenicę serbską, której żaden młyn nie chce kupić. Interpelant żądał więc albo zupełnego zniesienia handlu terminowego, albo postanowienia, by tak zwana zwykła pszenica musiała być krajowego pochodzenia. Minister odpowiedział wymijająco. Przysłał, że taki fakt istotnie zaszedł, że wezwiał radę giełdową, by opinię w tej sprawie wydała, ale że z powodu lata sprawa się przeciąga, gdyż wielu radców nie ma w Budapeszcie. O zakazie terminowego handlu zaś mowy nie ma.

Na pamiętkę pobytu szacha w Warszawie otrzymały pierścienie aktorki teatru panny: Kruszelnicka, Rogińska, Rządcańska, Rutkowska, dalej pani Kaftalowa i sprawozdawca *Kurjera Polskiego* z pobytu szacha, p. Kwaśniewski. P. Battistini otrzymał order „Lwa i Słońca”. Szach poczynił bardzo liczne zakupy u jubilerów i fotografów warszawskich, nabył też historyję polską pisaną po francusku.

Nadużył lekarz. Dzienniki niemieckie z wielkim oburzeniem donoszą o następującym wypadku. W klinice uniwersyteckiej w Jenie czynił badania dr. Stubbli z chorem na cukrową opanobę (*Diabetes insipidus*). Symptomaticznie ten choroby jest nieznacznie pragnienie. Dr. Stubbli, chcąc się przekonać, czy chory istotnie nie może się powstrzymać od nadmiernego picia, zakazał dawać wszelkich napoiw. O wynikach swych badań tak się wyraża w *Archiv für klinische Medizin*:

„Pacjenta umieszczono w maleńkim pokoiku na poddaszu w klinice o dwóch okienkach z grubemi żelaznemi kratami. Drwi były stale zamknięte, a kluczem nosił przy sobie. Pacjent był jednak przybity. Gdy kilka razy wyniki badań nie odpowiadały moim oczekiwaniom, wresztem go, aby wyznał prawdę, co też uczynił, przyszanwysy się, że podczas ulewnej deszczu udało mu się zdobyć około pół litra wody deszczowej, którą gasił pragnienie. Przekonałem się raz na pewno, że pacjent wypił wodę, którą mu przyniesiono do umywalki. Odtąd przez czas moich badań zakazałem mu się myć.”

Innym razem nie mogąc oprzeć się pragnieniu, wypił pacjent 1400 kubownych centymetrów własnej uryny. W ostatnim dniu badań, w którym tylko odrobinkę podano mu wody, wyrwał z kraty grubą pręt żelazny, wyskoczył na dach, stanął przed drugie żelazne kratowane okno, z którego znowu pręt żelazny wyrwał, przedostał się do pokoju dla czuwających nad chorymi, ale w sam czas jeszcze zdolał go powstrzymać, zanim dopadł do wody. Z drugim moim pacjentem postępowalem tak samo, umieszczały go w pokoiku o potrójnie okratowanych oknach. Ostatnią noc spędził wśród nie dającego się opisać pragnienia. Kiedy go o godz. 7 rano prowadzono do reżysji, nie był w stanie podejść dwóch pięt; twarz była wyschła, oczy i wargi zapadłe, palce ledwo można było odgonić, skrzył się na ogólne bólesci w całym ciele.”

Oto własne słowa lekarza Stabella. Strach pomyśleć, że coś podobnego dają się może w dzisiejszych czasach. *Germania* i inne pisma wzywają ministra oświecenia, aby zapobiegł w przyszłości podobnym nadużyciom.

Turniej tenisowy na Stawach Panieńskich zaczyna się 19 bm. o godz. 4 1/2, z południa a trwać będzie i przez dni następne co dzień o tej samej godzinie aż do rozegrania swego. W popisie dnia pierwszego zapowiedzieli swój udział pp. Henryk Kögler, Ryszard Schröder, Ottton Zulauf porucznicy 30 pp. dalej Stefan Kossak, Gabriel Krosiński, dr. Henryk Mikolassch, porucznik husarów Henryk de Brezo i kadet Hugon Kantor. Przynajmniej i rozdział nagród przez jury konkursowe nastąpi w ostatnim dniu turnieju uroczyste na koncercie kapeli wojskowej.

Prośba o składki na budowę kościoła w Worochcie. Mnożące się z każdym rokiem ofiary chorób płunych w szeregu duchowieństwa, spowodowały wydział towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów do utworzenia komitetu dla wybudowania w Worochcie sanatorium dla księży, aby przynajmniej ci z pstród nich, których nie stać na wyjazd w cieplejsze kraje dla racjonalnego leczenia się mogli tam oocznie przez czas letni znaleźć jakiegolwiek wytchnienie po pracy zawodowej i zacerpnąć nieco świeżego powietrza górskiego. Składki płynące na ten cel od księży i ad. archidiecezji lwowskiej pozwalają spodziewać się, że ten projekt już w niedługiej przyszłości zdola się urzeczywistnić.

Zarówno księża, mający przebywać w tem sanatorium, jak iinni letnicy zmierzający oocznie do Worochty, na dłuższy pobyt lub też na wycieczki świąteczne, zwłaszcza zaś młodzież szkolna, umieszczona w tamtejszej kolonii wakacyjnej, a także robotnicy obrz. ląd., którzy w liczbie około 200 pracują przez cały rok w tamtejszych tartakach, potrzebują niedozwownie kościoła przynajmniej dla wysłuchania mszy św. Komitet wspomniany ujął przeto w zakres swego zadania także budowę kościoła obok sanatorium. Ani składki na ten drugi cel zarządzane, tak w miejscu budowy przez letni-

